№ 97. Rok X. SOSNOWIEC — środa 30 kwietnia 1919 roku. Cena numeru 20 fen.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2,00 za III-ej stronie—mk. 1.50 za IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk, 2,50, Drobne ogłoszenia po 10 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ul. Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 30.00 — półrocznie m. 15.00—kwartalnie m. 7.50—miesięcznie m. 2.50 z przesyłką pocztową 2 m. 50 f., miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 20 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Oddziały własne w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Nasze sprawy.

Naród czy klasa?

Niech żyje władza klasy robotniczej miast i wsi"... „Panoszy się reakcja w Polsce—dławi i morduje klasę robotniczą". (Robotnik z dnia 27|IV.

XII zjazd P. P. S. w Krakowie uwidocznił zarysowujący się coraz bardziej rozłam partji.

Opozycja, potępiająca współudział partji w sejmie ze stronnictwami burżuazyjnymi, proponująca hasło rewolucji bezwzględnej i dyktatury proletarjatu, starła się z legitymistami, z których np. tow. Malinowski uważa, iż „aczkolwiek dyktatura partji jest i moim marzeniem, ale boję się czy P. P. S. odpowie temu marzeniu w obecnej chwili". „Towarzysze" Perl, Rżewski, Zaremba i inni, usprawiedliwiali głosowanie za rekrutem i przymierze z „reakcyjną" koalicją, względami na utrwalenie niepodległości i liczeniem się z realnym stanem rzeczy.

W rezultacie jednakże, w drugim dniu obrad przechodzi rezolucja, w której poza wypowiedzeniem się w kierunku użycia wszystkich sił, celem urzeczywistnienia „całkowitej Niepodległej i Zjednoczonej Polskiej Republiki Socjalistycznej" — jest zdanie: „Zjazd uważa, iż polityka P.P.S. winna zmierzać ku utworzeniu w drodze rewolucyjnej walki klasowej socjalistycznego rządu klasy robotniczej miast i wsi".

Otóż temu zdaniu reszta narodu wypowie śmiertelną walkę.

Chyba po naszych trupach,—panowie doktrynerzy.

Jeśli tow. Stańczyk mówi, że „zagadnieniem socjalizmu nie jest ujęcie władzy, a stworzenie doskonalszego ustroju", to zgadzamy się z nim wszyscy i jesteśmy takimi samymi socjalistami.

Jeśli jednak tow. Landy twierdzi, że „jedynie słuszną drogą jest dyktatura proletarjatu i przypisuje klęskę wyborczą „wadliwie ułożonej ordynacji wyborczej", (nb. cel i marzenie socjalistów—5-cio przymiotnikowe głosowanie!), to pozatym, iż wystawia sobie świadectwo idjotyzmu politycznego, nie jest w zgodzie z Kautskym, ojcem socjalizmu, który zaleca właśnie współpracę z burżuazją.

Ale to jest niemiec, który niema wiór we łbie i kocha istotnie swą ojczyznę.

Panowie czerwoni pozwolą sobie powiedzieć, iż demokratyzm niema nic wspólnego z dyktaturą. Wprost przeciwnie: Polska, która ma we krwi najczystsze idee demokracji, nie zgodzi się nigdy na dyktaturę czerwoną czy białą.

Więc teraz, kiedy ojczyzna dźwiga się z upadku, kiedy walczy naogół ze śmiertelnymi wrogami, ma się zakrwawić „walką klasową", ma utopić swą niepodległość i siłę żywotną w kotle „dyktatury proletarjatu"?

Absurd i zbrodnia.

Nie łudźcie się, towarzysze! Wszakże i tow. Perl mówi, iż „gdybyśmy osiągnęli dyktaturę, zjawiłaby się też opozycja". Nietylko opozycja!!

Polałaby się krew bratnia.

I takby było usque ad finem.

Ku uciesze serdecznej bandy rosyjsko-pruskiej.

Nie—panowie!

Nie dyktatura—lecz równość wszystkich klas.

Równość istotna.

Jeśli klasa robotnicza jest wyzyskiwaną; jeśli niema pełni praw (które jednakże pociągają za sobą i pełnię obowiązków— towarzysze!); jeśli w Polsce szerzy się jak obecnie, korupcja, blaga narodowa posiadających warstw, łajdactwa i matactwa — będziemy w jednym szeregu z wami walczyć o ideały demokracji.

Ale walczyć legalnie.

Precz z brudnymi rękami, czy one należą do endecji, socjaldecji, czy innej uszczęśliwiającej decji!

Macie sejm — macie rady miejskie i gminne; związki zawodowe i wreszcie ostateczną, słuszną broń, strejk — gdzie wasza krzywda istotna może znaleźć wyraz.

Bądźcie spokojni: w wypadkach, w których zachodzi pogwałcenie praw klasy pracującej, w wypadkach, mających znamiona niezrozumienia, nieżyczliwości lub zgoła krzywdy mas — cały uczciwy polski ogół poprze was.

Głos ten i gest będzie i musi być tak silnym, iż wszyscy durnie, łajdacy, ignoranci zlecą na łeb.

Rozumem, charakterem i sercem możecie, towarzysze, zbudować raj ziemski.

Gwałtem nigdy!

Gwałt zresztą nie jest nigdy oznaką istotnej siły i wartości.

Sejmowy klub P. P. S. ma w swym łonie kilku mądrych, dzielnych i uczciwych ludzi. Jego taktyka sejmowa była częstokroć wzorem parlamentaryzmu; jego patrjotyzm, ujawniający się w głosowaniu za rekrutem, przynosił mu zaszczyt.

Wierzcie, towarzysze, iż jedno takie głosowanie przyniosło wam stokroć więcej zwolenników, — aniżeli ciągłe chryje „Robotnika", głoszącego, iż „Paderewski i burżuazja sprzedała Śląsk".

Uwielbiamy wszyscy na równi z wami Okrzejów, Rogerów i innych.

Jeśli jednak odrzucicie walkę legalną, jeśli uciekniecie się do rozmaitych „dyktatur", to sobie samym oddacie najgorszą usługę.

Spróbujemy się!

Bowiem nie jesteśmy ani endekami, ani burżuazją, ani socjalistami.

Zdrowy ogół polski—stojący ponad menerami, żądnymi władzy, mówi: Wpierw dom zbudować—potym go urządzać.

Wnętrze zaś domu nie urządza się rękami obłąkańców, lecz długą, żmudną i uczciwą pracą.

Ajaks.

O straży pogranicznej.

Za czasów Moraczewskiego jednocześnie z utworzeniem tak dającej się wszędzie we znaki milicji ludowej została utworzona straż pograniczna (początkowo nosząca miano straży kresowej), która była oddana do dyspozycji ministra aprowizacji.

Kiedy owa straż była w stadjum organizowania się, lejb organy prasy byłego rządu trąbiły na cały kraj o wielkich zadaniach tej straży i nieocenionych korzyściach dla kraju, które miała oddać. Czekaliśmy więc cierpliwie na zjawienie się owego „mesjasza", który miał nas wybawić od wszelkiego rodzaju paskarzy i przemytników, ogałacających nasz kraj z żywności „pour le roi de Prusse".

I przyszedł zbawca w postaciach 150 ludzi, czyli „szwadronu", a złośliwe „leguny", trzymające dotąd straż na granicy, ochrzcili ich mianem „ojców franciszkanów". Objęli więc „franciszkanie" zieloną granicę od Czeladzi do Modrzejówa, ustawili warty, obchody, patrole, stoją, chodzą, patrolują i po dziś dzień, a przemytnictwo nie tylko nie ustało, ale nawet wzmogło się. Obywatel klnie, prasa lamentuje, a paskarz z przemytnikiem uśmiechają się tylko. A w aprowizacji chcą zaradzić złemu przez powiększenie liczby udzi straży granicznej, aby posterunki graniczne stały gęsto.

Panowie! nie tędy droga. Nie w ilości straży tkwi rozwiązanie sprawy, lecz w jakości.

Przedewszystkim zadajmy sobie pytanie, kim jest owa straż pograniczna? Czy to jest wojsko, czy to są najzwyczajniejsi stróże wolnonajemni? Sądząc z uniformów, z nazw (szwadron, dywizjon) jest to wojsko, a jeżeli to tak jest w istocie, to na miłość Boską, zabierzcie tych ludzi czymprędzej z granicy i nauczcie ich być najpierw żołnierzami, bo ludzie ci pojęcia o wojskowości nie mają. A czy pożądane jest wogóle w sprawach ochrony granicy od kontrabandy utrzymywać na granicy żołnierzy służby czynnej, to jest znów inne pytanie, na które kategorycznie i z doświadczenia odpowiadam „nie".

Kto zna psychologję żołnierza, ten zrozumie, że żołnierz poza wojskowością nie patrzy na dalszą metę. Obce mu są i wprost niezrozumiałe dla niego wszelkie zapobiegawcze zarządzenia władz cywilnych. Uznaje tylko rozkazy wojskowe i w sprawach bezpośrednio wojennych.

Stojąc, dajmy na to, na granicy, na przemytników patrzy dość pobłażliwie, a nawet wchodzi z nimi w stosunki przyjacielskie i naturalnie zarabia sobie na tym interesie.

Inaczej zgoła odnosi się do szpiega lub dezertera. Tu go przekupić nie można, tu jest nieugięty, bo to sprawa czysto wojskowej natury. Chyba że znajdzie się jakaś zgangrenowana bolszewizmem jednostka, która zdecyduje się na kompromis ze szpiegiem lub dezerterem.

Po zbrodniczym napadzie niemców na Saturn, jeden z moich znajomych — naoczny świadek walki naszych żołnierzy z niemcami — opowiadał mi:

„Panie! z chęcią kazałbym sobie język wyrwać, że swego czasu wymyślałem na żołnierzy za to, że przepuszczają słoninę do Prus, bo widziałem, panie, jak mężnie bronili granicy od wkraczającego wroga!"

Granica demoralizuje żołnierza wprost okropnie, a wogóle demoralizuje żołnierza używanie go do pełnienia funkcji, należących do zarządów cywilnych. Funkcje zaś ochrony granicy od kontrabandy są zadaniem władzy cywilnej i powierzone być powinny straży skarbowej, składającej się z ludzi rozwiniętych, energicznych i sumiennych.

Walka o byt, względy na stosunki rodzinne, awansowanie w służbie pohamuje tych ludzi od zażyłych stosunków z przemytnikami. Surowa i nieubłagana kara za szwindle powstrzyma tych ludzi od wykroczeń — a wziąwszy pod uwagę i to, że w wojsku jest solidarność, której pośród cywilów niema, jeden strażnik będzie się obawiał drugiego i nie da się tak łatwo skusić.

Oprócz tego dozór rozciągnięty być powinien nie tylko na pas graniczny, ale i wgłąb kraju conajmniej do kilkunastu wiorst. W naszym zaś grodzie powinni być ze straży skarbowej: strażnicy graniczni na samej granicy, obchodowi po mieście oraz sekretni wywiadowcy.

20 proc. — jak obecnie się praktykuje — nagrody za zatrzymany szmugiel jest stanowczo zamało. Dawniejszy rząd rosyjski wydawał 70 proc. od wartości zatrzymanego towaru i od ściągniętych kar.

Pozatym granica powinna być ściśle zbadana. Miejsca, najpodatniejsze do przejścia, powinny być zabezpieczone od tego — czy to przez wykopanie głębokich i szerokich rowów lub też przez odrutowanie drutem kolczastym albo w jaki inny sposób, który można znaleźć.

Możnaby także obok drogi granicznej, po której chodzą strażnicy, sypać piasek żółty od strony pruskiej, który potym zgrabiać, tak żeby każdy, sprawdzający posterunkowych na granicy, mógł sprawdzić, czy niema śladów ludzkich.

To są, moim zdaniem, środki, zabezpieczające nas od przemytnictwa. Utrzymywanie zaś wojska w tym celu korzyści nie przynosi, natomiast szkodzi samemu wojsku.

Stary.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we środę 30 b. m, Katarzyny.

Jutro w czwartek 1 b. m. Filipa i Jakóba.

Wschód słońca g. 4 m. 35.
Zachód „ g. 7 m. 21.

Ogólna.

Z ministerjum zdrowia publicznego. Dnia 22 kwietnia r. b. ogłoszono w „Monitorze" rozporządzenie ministra zdrowia publicznego, tyczące się uprzystępnienia ubogiej ludności i zarejestrowanym bezrobotnym nabywania niektórych leków.

Ministerjum zdrowia publicznego uważa za właściwe podać do wiadomości, że rozporządzenie to wydano po porozumieniu z przedstawicielami farmaceutów polskich, którzy w poczuciu obywatelskiego obowiązku, chętnie zgodzili się ponieść ofiarę, z zastosowania się do tego rozporządzenia wynikającą.

Pp. lekarze, zapisujący w myśl tego rozporządzenia recepty dla ubogiej i bezrobotnej ludności, obowiązani są podawać na recepcie nazwisko i adres pacjenta.

Znamienna uchwała zjazdu P. P. S W trzecim dniu zjazdu P.P.S, uchwalono następującą rezolucję Barlickiego:

Zjazd stwierdza, że P.P.S. musi prowadzić w sejmie politykę stanowczej opozycji klasowej i że udziału w rządzie burżuazyjnym nie weźmie.

„Jeżeli sejm nie uchwali reform społecznych, nie zmieni systemu nadużyć administracyjno-policyjnych, nie opracuje zasad konstytucji Rzeczypospolitej, to PPS dążyć będzie do rozwiązania tego sejmu i do ogłoszenia nowych wyborów, a przy sprzyjających warunkach oprze się na inicjatywie zwołania nowego sejmu przez rewolucyjny proletarjat".

Naczelnik Piłsudski do ludności b. Wielkiego Księstwa litewskiego.

Do ludności byłego wielkiego Księstwa litewskiego wydał naczelnik państwa komendant Piłsudski pod datą Wilno 22 kwietnia następującą odezwę:

Do mieszkańców byłego wielkiego Księstwa litewskiego.

Kraj wasz od stu kilkudziesięciu lat nie znał swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką i bolszewicką, przemoc, która nie pytając ludności, narzuciła jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, a często łamiące życie. Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi się zaprowadzić swoboda i prawo wolnego i niczym nieskrępowanego wypowiedzenia o dążeniach i potrzebach.

Te wojska polskie, które z sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, niosą wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego sobie życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony polskiej.

Dlatego to piszemy, że na waszej ziemi brzmią jeszcze działa i krew się leje. Nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi. Zadaniem tego zarządu cywilnego będzie:

1) ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swojego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju, otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości,

Na czele zarządu postawiłem Jerzego Osmółowskiego, do którego bezpośrednio lub do ludzi przez niego oznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkich potrzebach i sprawach, które was bolą i obchodzą.

Józef Piłsudski m. p.

Ładny zarząd m. Wilna,

WARSZAWA. Mianowany przez komendanta Piłsudskiego nadzwyczajny komisarz wileński p. Jerzy Osmołowski powierzył p. Witoldowi Abramowiczowi zarząd miasta Wilna. W skład zarządu miasta weszło 5 socjalno demokratów, 3 żydów, 1 białorusin i 1 litwin. Z byłych członków nikt nie wszedł do zarządu miasta!

Z Sosnowca.

Dzień 1 maja jest dniem bezrobocia i strajku powszechnego dla socjalistów wszelkiej barwy i dla bolszewików. Kto więc dnia tego nie stanie do pracy, ten łączy się i wspiera wrogów ładu, porządku, państwa i kościoła.

Świętem robotniczym w całym Zagłębiu był zawsze dzień 3 maja i dzień ten dekretem naczelnika państwa uznany jest za święto narodowe całej Polski.

Pracujmy więc wszyscy w d. 1 maja. Pokażmy światu, że polacy bez względu na zajęcie są zawsze polakami i z międzynarodówką nie wspólnego mieć nie chcą.

Niech w dniu tym czynne będą wszystkie kopalnie, fabryki, warsztaty i biura, aby nas nie pomawiano, że trzymamy z bolszewikami.

Rocznicę 3 maja obchodzi Dom ludowy w Sosnowcu przez urządzenie nastrojowej wieczornicy w najbliższą niedzielę, t. j. 4 maja, poprzedzonej odpowiednim odczytem.

Osoby, należące niegdyś do sekcji dramatycznej i orkiestrowej, i obecni członkowie i członkinie tejże, chcący wziąć udział w obchodzie, raczą zgłosić się w dniu 30 b. m., w środę o g. 7 wieczorem do lokalu D L.

Członkowie i członkinie chóru mieszanego (żeńskiego i męskiego) zechcą — wraz z osobami, należącymi niegdyś do sekcji chóralnej, oraz śpiewakami, którzyby chcieli wziąć udział w obchodzie — zebrać się w najbliższy czwartek, dnia 1-go maja, o godz. 7 wieczorem w lokalu D. L. Tam też przyjmowane będą zapisy nowowstępujących do poszczególnych sekcji.

Uprasza się o punktualne przybycie ze względu na krótki czas i nawał pracy.

Podatek od nieruchomości. Wszystkim właścicielom nieruchomości, położonych w obrębie miast Sosnowca i Będzina, będą rozesłane w najbliższych dniach formularze deklaracji do wymiaru podatku od nieruchomości. Niezależnie od rozesłania do właścicieli nieruchomości wymienione formularze mogą być otrzymywane bezpłatnie w inspektoracie skarbowym w Będzinie i w odnośnych komisarjatach policji.

Na wszystkich właścicielach nieruchomości miejskich ciąży obowiązek złożenia wypełnionych deklaracji w inspektoracie skarbowym w Będzinie do dnia 15 maja 1919 roku. Niedoręczenie formularza przez policję nie zwalnia płatnika od powyższego obowiązku.

Złożone deklaracje winny być wypełnione ściśle według przepisów; za niezłożenie deklaracji w oznaczonym terminie będą właściciele nieruchomości, względnie ich zastępcy karani grzywną do 50 marek. Za podanie mylnych lub nieścisłych wiadomości, które wpływają na zmniejszenie podatku, winny karany będzie kwotą 10 krotną utajonego podatku.

Ogłoszenia do żyda, wzmianki do pism! Niektóre nasze urzędy ogłoszenia uliczne do rozlepiania na słupach i kioskach zamawiają w drukarniach żydowskich, a następnie raczą je nadsyłać do redakcji dla „łaskawego" umieszczenia w kronice.

Oba pisma w Sosnowcu robią bokami i wydawane są nie dla zysków, roboty więc drukarskie są dla nich jedyną podporą. Jeśli się tedy roboty oddaje gdzieindziej, to można zapłacić w piśmie za ogłoszenie.

Tajemnicze worki. Po zamieszczeniu przez nas notatki o 5 workach, dostarczonych przez przemytników do budki przy moście szopienickim o godz. 12 w nocy zjawił się u nas jeden z osobników, biorących udział w tej manipulacji i oświadczył, że taka manipulacja odbywa się conocnie z wiedzą władz. P. Milewski wydaje kartkę z poleceniem dla dyżurnego urzędnika, by tenże przyjmował towary od

przemytników. Wie o tym policja, wiedzą wszyscy.

Oświadczenie powyższe niczego sám nie tłumaczy, a jeszcze bardziej sprawę zaciemnia. Pytamy się tedy, co to za manipulacje nocne odbywają się z przemytnikami, z czyjego polecenia popiera się przemytnictwo i w ten sposób demoralizuje się ludność.

„Porządki" w śródmieściu. Przy ulicy Niemieckiej mieści się hurtowy skład węgla w budce, gdzie stale chodnik zawalony jest węglem, a w dodatku na chodniku przy tymże składzie odbywa się przerzynanie drzewa piłą. Należałoby, aby odnośne czynniki zwróciły na to uwagę, nie pozwalając robić na chodniku barykad.

Pozdrowienia dla sosnowiczanek. Nasze piękne sosnowiczanki mają szczęście do... wojska. Codziennie prawie otrzymujemy dla nich serdeczne pozdrowienia od tęskniących i stęsknionych wojaków.

Wczoraj otrzymaliśmy dla pięknych i niezapomnianych (ale, zdaje się, zapominających! Przyp. red.) sosnowiczanek wyrazy tęsknego uwielbienia od samych podoficerów, mianowicie:

1) Z pułku 8 go gwardji tęsknią podoficerowie: Stanisław Wędkowski, Seweryn Gębarski' Józef Pelszyk, Felicjan Tkaczyk i W. Sciński.

2) Z 12 komp. III baonu 7 go pułku piechoty l. p. schną z tęsknoty podoficerowie: Stanisław Łęgowski, Wład. Gracze, Aleksander Krowa, Bolesław Ś i bielewski, Zygmunt Żak, Eugenjusz Małecki, Wiktor Matuszyński, Franciszek Płonka, Józef Kulawczyk, St. Karpeła, Józef Krawczyński, Franc. Kłoskiewicz, Jan Kurcisz, Władysław König i... kucharz (ten pewno nie uschnie), Stanisław Wesołowski.

Co przysłała Ameryka? Pisma warszawskie podają, że do dnia 31 marca mąki amerykańskiej przybyło do Polski 2005 wagonów, z czego Dąbrowa otrzymała 342 wagony, Sosnowiec 119, Olkusz 102 i Zawiercie 107

Pozatym Dąbrowa otrzymała 70 tonn smalcu; Sosnowiec— mleka 72.6 tonn, smalcu 832 tonny i słoniny 514.6 tonn, a Olkusz dostał 14.3 tonn mleka, 31.6 tonn słoniny.

Pozwolimy sobie zapytać sz. aprowizację: co się dzieje z 72.6 tonn mleka kondensowanego, komu i kiedy je wydano?

Tonna równa się 60 pudom, a więc ilość nadesłanego do Zagłębia mleka wynosi 4356 pudów; gdzież ono jest?

Na ekranie „Zacisza" ukazał się świeżo wysoce sensacyjny dramat p. t. „Wyspa potępieńców", treścią którego jest wyrafinowana i okrutna zemsta przewrotnej kobiety. Nie mogąc zyskać uczucia ukochanego przez się mężczyzny rzuca nań fałszywe oskarżenie, rezultatem którego jest sąd i skazanie na ciężkie roboty. Lecz zbrodnia długo nie tryumfuje. Niewinnie posądzony ucieka i przy pomocy żony udowadnia swoją niewinność. Zbrodnicza oskarżycielka własną ręką wymierza sobie sprawiedliwość. Obraz ten posiada szereg scen o wysokim psychologicznym napięciu, a ustawicznie wikłająca się treść zajmuje do chwili ostatniej. Wartość obrazu podnosi przepiękna wystawa i gra mało znanych u nas artystek Ebby Thomsen i Inger Nybo.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 85 z dnia 13 kwietnia r. b. poczytnego „Kurjera Zagłębia" umieszczono artykuł o przebudowie cerkwi, gdzie powiedziano, że ja, niżej podpisany, proboszcz prawosławnej parafji sosnowieckiej, zostałem interpelowany w sprawie zamieszczonego artykułu i miałem się wyrazić, że dla chcących korzystać z nabożeństw obrządku wschodniego wystarcza w zupełności cerkiew obok dworca w. w., do której i tak nieliczna garsteczka wiernych i to rzadko uczęszcza, i że nikt z prawosławnych w sprawie przebudowy niepotrzebnej nikómu cerkwi na gmach użyteczności publicznej protestować nie będzie.

Kategorycznie zaprzeczam temu i oświadczam, że nigdy w sprawie tej z nikim nie rozmawiałem i nikomu tego nie proponowałem, gdyż ze swoimi parafjanami w podobne porozumienie nie wchodziłem, a jako osoba duchowna wyznania prawosławnego od siebie tego proponować nie mogłem.

Prosząc o zamieszczenie tych paru słów, łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ks. Bazyli Martysz.

Sosnowiec, 13 b. m. 1919 r.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującej odpowiedzi na zarzut, skierowany przeciw mnie w kronice № 4 „Kolejarza — Związkowca" pod tytułem „Protest przeciw protekcji".

Czując się w najwyższym stopniu dotkniętym przez niesprawiedliwe posądzenie o użycie protekcji w celu awansu służbowego i tendencyjne zamianowanie kancelistą, podaję do ogólnej wiadomości i oceny co następuje:

Wstąpiłem na drogę żelazną WW. w roku 1903, uwolniłem się zaś w roku 1912 wskutek skupu kolei przez władze rosyjskie. W ciągu tego czasu pracowałem pół roku, jako djetarjusz w ekspedycji st. Sosnowiec, a następnie 2 lata w kancelarji rewizora ruchu oddziału VI, poczym kolejno przechodziłem etaty kancelisty, wagowego i dwa etaty pomocnika ekspedytora. Zdałem wszystkie, żądane wówczas, egzaminy, a mianowicie: z telegrafu, na wagowego, magazyniera, biletowego, bagażowego i towarowego kasjera, agenta zdawczego i ekspedytora; pracę ekspedycyjną znam dokładnie nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie, gdyż, przysposabiając się do egzaminu, starałem się praktycznie zapoznać z daną czynnością. Ostatnie 4 lata, jako pomocnik ekspedytora st. Sosnowiec, kierowałem wydziałem komunikacji zagranicznej, a następnie bezpośredniej. Kim byłem w chwili uwolnienia się mam w ręku niezbite dowody.

W dniu rugowania niemców, wstąpiłem na kolej nie samowolnie, ale wskutek propozycji delegatów Związku kolejowego w Sosnowcu: magazyniera p. Gorzeńskiego i kasjera towarowego p. Dankowskiego, którzy zwrócili się do mnie z tą propozycją dla braku w Sosnowcu odpowiedniego kandydata do prowadzenia działu ekspedycyjnego, którą to propozycję przyjąłem, gdyż czułem się w obowiązku przynieść w ofierze nowobudującemu się Państwu usługi w tym kierunku, w jakim jestem uzdolniony. Jak spełniłem swój obowiązek, ocenić mogli, tak bezpośredni moi zwierzchnicy, jak i Dyrekcja kolejowa a jak byłem wynagradzany, o to głowa nikogo nie boli.

Do dnia 1 marca otrzymywałem po 450 mk. miesięcznie, jako kierownik wydziału komunikacji, a jednocześnie kasy towarowej.

Wtedy konkurentów nie miałem. W sprawie wynagrodzenia zwróciłem się do Dyrekcji piśmiennie 25/II o wyjaśnienie i, jeżeli krok ten mój podpada pod miano protekcji, to będzie jedyną moją protekcją. Drugą protekcją, o której mowa w wymienionym proteście, może być tylko moja praca, a jednocześnie wszechstronna znajomość pracy ekspedycyjnej, wadą zaś — moja siła wieku (35 lat), energja, umiejętność wydawania dyspozycji i szybka orjentacja w pracy, czego dowodem służyć mogą wydane przeze mnie w ekspedycji st. Granica instrukcje piśmienne, różniące się tylko w detalach od instrukcji Dyrekcji, wydanych daleko później. W Granicy nie spocząłem na laurach, a stąpam po cierniach, więc z przyjemnością odstąpię ten zaszczyt pierwszemu lepszemu ze starych ekspedytorów: niech im się ręce święcą, niech się posługują starymi pomocnikami! Czyniąc więc zadość życzeniom sławetnej sekcji ekspedycyjnej st. Sosnowiec, sądzę, że uspokoję podrażnioną ambicję oraz zazdrość niektórych jej członków, którym głów notabene nie zazdroszczę, pytam się jednakże, coście Panowie, obrońcy pokrzywdzonych, zrobili w chwilach przełomowych, które przechodziliśmy od 11 listopada do 1 stycznia? Czy choć jeden z Was może się poszczycić własną inicjatywą, lub rozstrzygnięciem jakiejkolwiek sprawy? Milczycie! Ja mam odpowiedź: kiwaliście palcem w bucie i oczekiwaliście poleceń Dyrekcji, która zawalona była pracą, a resztę czasu poświęciliście na debaty, komu jakie staty się należą i wyśmiewanie się z mej naiwności, że ocenią moją pracę. Czy godziło się oczerniać mię dla dogodzenia swoim uczuciom nieszlachetnym i osądzać zaocznie, a następnie wprowadzać w błąd redakcję „Kolejarza-Związkowca", gdyż wierzę, iż ta ostatnia tylko przez nieświadomość istotnego stanu rzeczy zamieściła taki artykuł, który zdaleka czuć osobistą wycieczką Sz. Panów mamutów sosnowieckich.

Są różne poglądy, lecz z tym się zgodzić musi każdy rozsądny człowiek, iż posady kolejowe nie są synekurami i muszą być obsadzone przez ludzi pracy i kompetentnych (a pod tym względem nawet pp. oponenci zarzucić mi nic nie mogą) bez względu na wiek i lata służby, w przeciwnym bowiem razie wobec braku u nas ludzi uzdolnionych skutki mogą być nader fatalne dla skarbu polskiego.

Przy niniejszym załączam 10 marek na dom poprawy przy Tow. dobrocz. w Sosnowcu.

Racz przyjąć, Sz. Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Teofil Necel.

Granica, 25 kwietnia 1919 r.

Z Grodźca.

Kolporterem „Iskry" na Grodźcu jest p. Jacenty Majcherczyk, kościelny. Zwracamy uwagę wszystkich naszych prenumeratorów w Grodźcu, że za „Iskrę" nie wolno brać więcej niż mk. 2.50 miesięcznie z odnoszeniem do domu.

Dotychczasowy przedstawiciel nasz p. Gołąb z d. 1 maja „Iskry" dostarczać nikomu nie będzie, wszyscy więc prenumeratorzy nasi niech się zwrócą do p. Majcherczyka.

„Iskra" dostarczana będzie zawsze regularnie rano, więc i ci abonenci, którzy otrzymują „Iskrę" pocztą, będą obsłużeni szybciej przez p. Majcherczyka.

Z Dąbrowy.

W tumanach kurzu. Minął okres wiosennej szarugi, kiedy to brnęliśmy w błocie po ulicach Dąbrowy. Bo też typowe ulice mamy, nie wiem, czy gdzie w kraju są podobne. Dobrodzieje nasi, austrjacy, urządzili nam ulice coś na wzór szos, ubili wietrzejącym i łasującym się kamieniem, pokryli lotnym piaskiem i — tandeta gotowa.

Dziś te ulice są w stanie psucia się: wszędzie tworzą się wyrwy i wyboje. A już proszę wyjść na ulicę kiedy to wietrzyk, choćby słaby, powieje! Unoszą się wtedy tumany kurzu i pyłu, a wraz z nim miljony zarazków chorobotwórczych.

Kto nie widział lotnych piasków w okolicy góry Ararat i północnej Persji, niech zajrzy do Dąbrowy.

Mamy już stały zarząd miasta, wyłoniony z rady miejskiej, powstałej z najdemokratyczniejszych wyborów powszechnych; mamy głowę miasta prezydenta, który cieszy się ogólnym uznaniem i sympatją. Jednocześnie mamy także nadzieję, że stan naszych ulic zmieni się. Najważniejszą sprawą będzie właście budowa ulic i chodników. Nie da się pomyśleć, ażeby w mieście były takie ulice, jak to widzieliśmy w Dąbrowie. Szosy, budowane przez prusaków, są lepsze.

Słychać, że miastu ma być przyznany pewien dość wysoki procent od wydobywającego się w kopalniach T-stw węgla. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, to jest nadzieja, że ruszą roboty około ulic i chodników. Toć i parę setek bezrobotnych znalazłoby przy tym zajęcie.

Przeciw lichwie. Referat aprowizacyjny na okręg dąbrowski ogłasza, żeby mu o wszelkich nadużyciach, pachnących lichwą, donoszono, a to celem zwalczania tej lichwy. W ogłoszeniu wzmiankowano, że na wszystkie towary w sklepach musi być cena oznaczona i nie wolno pobierać więcej.

Czy to ogłoszenie przyniesie pożądany skutek, — zależy od nas samych.

Nie trzeba się lękać stawienia się w charakterze świadka tam, gdzie w interesie zwalczania lichwy jest się potrzebnym. Jest to poniekąd obowiązkiem obywatelskim.

Z kraju.

Samowola włościan. Mamy do zanotowania przejaw zanarchizowania pewnej części naszego włościaństwa; wypadek miał miejsce w majątku donacyjnym, Karwinie pod Proszowicami na tle ustawy o przymusowym wydzierżawianiu pól nieobsianych.

Kilku bezrolnych—są między nimi synowie 18 morgowych gospodarzy—w części trudniących się dotąd przemytnictwem i karanych za bójki z użyciem noża, samowolnie siłą zajęli 90 mórg najlepszej ziemi folwarku; łany te były przygotowane pod zasiewy wiosenne i ziemniaki, nawet częściowo dla służby. Dokonali tego „wydzierżawienia" terrorem nad służbą, którą obiecali gwałtem spędzić z pola, a dzierżawcy grozili nawet śmiercią.

Trzeba zauważyć, że gwałt ten spotkał się z żywym potępieniem włościan wsi i służby folwarcznej; władze państwowe zaś przejęły się tym faktem daleko mniej od ludności.

Robotnicy petersburscy przeciw bolszewikom.

Litewski dziennik „Lietuwa" ogłasza następującą znamienną rezolucję robotników zakładów putiłowskich w Piotrogrodzie:

„My robotnicy zakładów putiłowskich oświadczamy, wobec całego proletarjatu rosyjskiego i całego świata, że rząd bolszewicki zapomniał o ideałach rewolucji paździeraikowej i że oszukał i zaprzedał robotników i chłopów rosyjskich. Rząd bolszewicki nie jest rządem robotników i chłopów, lecz tylko dyktatorską władzą komitetu centralnego partji bolszewickiej.

Rząd pozbawił ludność prawa głosowania i utworzył pod groźbą rozstrzelania, aresztowania i przekupstwem organizację rad sowieckich, które nie wahają się podawać za przedstawicieli narodu. Protestujemy przeciwko temu, ażeby w całej Rosji przelewano w imieniu tychże rad krew braterską i oświadczamy, że rozstrzeliwanie członków pracującego ludu miasta i na wsi zostało nie przez nas wywołane, lecz, że jest to bezwstydnym dziełem prowokatorów, katów i morderców. Robotnicy żądają natychmiastowego usunięcia komisarzy, dyktatury partyjnej, zniesienia kary śmierci, zaprowadzenia prawa wyborczego, swobodnego słowa, pozatym zniesienia kary rózgi w czerwonej gwardji i w marynarce i oswobodzenia aresztowanych robotników, marynarzy i chłopów".

Rezolucja kończy się słowami:

„Wzywamy przed trybunał bolszewickich prowokatorów, katów i morderców! Dość już milczenia cierpienia i bólu. Cała władza powinna przejść w ręce na drodze wolności utworzonych rad robotniczych i chłopskich".

Telegramy.

Gdańsk, Pomorze i G. Śląsk do Polski!

Sprawa Cieszyna, Spiżu i Orawy. Wschodnie granice Polski!

Warszawa, 29 kwietnia.

(Tel. P. A. T.)

Według nadeszłych tu wiadomości „Rada czterech" w czwartek ubiegły załatwiła sprawę Gdańska, czyniąc zadość potrzebie Polski dostępu do morza, a równocześnie uwzględniając życzenia ludności niemieckiej Gdańska.

Gdańsk będzie miastem wolnym. Niepodległość jego poręczy Liga narodów. Miasto mieć będzie autonomję zupełną w sprawach czysto lokalnych, będzie połączone z Polską unją celną i będzie reprezentowane

za granicą przez Polskę, która mieć będzie zapewniony dostęp do morza przez korytarz polski, a w razie potrzeby i przez terytorjum niemieckie.

Polska ma prawo wykonywania kontroli i administracji Wisły, prawo swobodnego używania miejskich urządzeń transportowych, portów i doków.

Polska otrzyma całą deltę Wisły. Sprawa Pomorza i G. Śląska została załatwioną dla Polski pomyślnie.

Sprawy Cieszyna, Spiżu i Orawy prawdopodobnie pozostawione będą polubownemu uregulowaniu Polsce i Czechom.

Granica wschodnia Polski dotąd nie została załatwiona.

Przed strajkiem generalnym na Górnym Śląsku.

BERLIN. Górny Śląsk znajduje się w przededniu ogólnego bezrobocia. Robotnicy żądają:

1) natychmiastowego rozwiązania oddziałów ochotniczych,
2) natychmiastowego zniesienia stanu oblężenia na terytorjum Górnego Śląska,
3) użycia koszar na mieszkania,
4) wydania gmachów, zajętych na urzędy, na mieszkania,
5) natychmiastowego uwolnienia aresztowanych za zaburzenia,
6) wypłaty za czas bezrobocia.

Zajęcie Grodna.

Komunikat polski.

Warszawa, 29 kwietnia.
(Tel. P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 28 b. m.:

Front galicyjski.

Pod Lwowem w ciągu nocy 26 kwietnia nieprzyjaciel zaatakował silnymi oddziałami folwark Harajer. Atak odparto. Pozatym na całym froncie poza utarczkami patroli spokój.

Front wołyński.

Oddziały nasze zajęły wieś Budynin na północ od Bełza, biorąc 3 oficerów i 25 żołnierzy do niewoli i zdobywając 1 kulomiot i duże zapasy amunicji.

Silny wypad nieprzyjaciela z Losek na Nowosiółkę został odparty.

Front litewsko-białoruski.

Grodno zostało dziś opuszczone przez niemców. Nasze oddziały przednie wkroczyły do miasta i objęły tam służbę.

W Grodnie panuje zupełny spokój. Bolszewicy na całej linji odeszli za rzekę Usze. Nasze oddziały, postępując w ślad za cofającym się nieprzyjacielem, dotarły do linji Sieniawka — Pogorzelce.

Rumuni idą naprzód.

Kraków, 29 kwietnia.
(Tel. P. A. T)

Tel. iskrowy z Nauen donosi, iż rumuni w wielu miejscach posuwają się w głąb Węgier.

Pogromy żydów przez ukraińców.

Równe, 28 kwietnia.
(Tel. P. A. T.)

W ostatnich czasach ukraińcy urządzili pogromy żydów: w Żytomierzu, gdzie zginęło 1600 żydów, w Płoskirowie — 4 tys. żydów oraz w Miropolu, Dubnie i Berdyczowie.

Powstanie na Wołyniu.

Dubno, 28 kwietnia.
(Tel. P. A. T)

Ludność wołyńska uważa siczowników galicyjskich za najeźdźców. Powstała tu specjalna organizacja ukraińska przeciwsiczowa do walki z siczownikami.

Wręczenie warunków pokojowych.

Berlin, 28 kwietnia.
(Tel. P. A. T)

Wręczenie warunków pokojowych delegatom niemieckim nastąpi we czwartek.

Wyjazd włochów z Paryża.

Paryż, 27 kwietnia.
(Tel. P. A. T.)

Sonnino i Salandra opuścili Paryż.

Licytacja.

W dniu 5 maja 1919 r. o godz. 11-ej w miejscowym lokalu licytacyjnym, ul. Targowa № 8, w mieszkaniu p.

Sary Cukierman

odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości, składających się z niżej wymienionych przedmiotów:

1 otomana,
1 kredens,
6 krzeseł,
1 stół,
1 toaleta.

Sosnowiec, d. 28. 4. 1919.
MAGISTRAT.

OGŁOSZENIE.

Niniejszym podaje do wiadomości—że
kopalnia „MIKOŁAJ“ w Gołonogu pod Łęknicami
potrzebuje
40-tu górników, 10-ciu ładowaczy, 10-ciu karowaczy,
przytem nadmienia się, że zarobki są następujące:
1) Pańska dniówka górnicza do 10 marek, a akordowa do 20 marek. 2) Pańska dniówka ładowacza do 5 marek, a akordowa do 10 m. 3) Pańska dniówka karowacza do 5 m.
Żywność wydawana bywa co tydzień.
Kopalnia „Mikółaj“ jest pod nowym Zarządem.

Zarząd Kopalni.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Wiktor Hessierski.

Drukarnia „Iskry“